

# Kuryer Poznański.

Nr. 268.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 23 listopada 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgebra. **Ajenty Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku szóstolatomowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 23 listopada.

Trudno zaiste pogodzić ze sobą pojawiające się z dniem każdym sprzeczności w sprawie wschodniej. Zwracamy na kilka z nich uwagę. Dnia 2 b. m. miał ambasador angielski, lord Loftus, audyencyę u cara i tegoż samego dnia wysłał do ministra spraw zewnętrznych, Derby'ego, depezę, którą wczoraj pod rubryką telegramów w całej podaliśmy osnowie. Rozmowa ta technie najszlachetniejszymi dążnościami pokojowymi: car nie myślał nigdy, ani nie myśli obecnie o zajęciu Carogrodu, przyjaźń i zgodę z Anglią nader wysoce sobie ceni, cała audyencya mosiła na sobie nadzwyczaj serdeczny charakter. Depeza przychodzi do Londynu, czytają ją ministrowie, a mianowicie prezydent ministerstwa, lord Beaconsfield — i co się dzieje? — zamiast uznania tej „serdeczności“ i przyczynienia się do jednomyślniej zgody, o którą carowi tak bardzo chodziło — lord Beaconsfield w kilkanaście dni później, na bankiecie u lorda majora wygłasza znaną groźną mowę, która, jak twierdzą, skłoniła cara do podobnej natury wyrzuceń w Moskwie. — Depezę o audyencyi u cara 20 dni trzymano w tajemnicy i dopiero w chwili wyjazdu lorda Salisbury ogłoszono.

W pięć dni po audyencyi angielskiego ambasadora telegrafuje książę Gorczakow do hrabiego Szuwałowa i porusza najdrażliwszy punkt w sprawie wschodniej, kwestyą nienaruszalności Turcyi, dowodząc z dotychczasowych niepowodzeń dyplomatycznych, iż sprawa gwarancyi, żądanych w imię ludzkości i pokoju europejskiego, wyżej stoi od całości Turcyi. — Narzecze car, w ostatnich dniach wyrażając jeszcze nadzieję w utrzymanie pokoju, oświadczył, iż jego i Rosyi honor wymaga, aby Turcyi przyznała żądaną autonomię. Tu już wyraźnie rysuje się przeciwieństwo między interesami Anglii a interesem Rosyi — w jaki zaś sposób obydwaj mocarstwa przeciwieństwo to załagodzić będą chciały — to dla nas tajemnica. Nie wyraża jęć zapewnienie Norda. Allg. Ztg. dowodząc, że podróż lorda Salisbury i zapewnienie cara upoważniają do przypuszczenia, iż choć przyjdzie do wojny turecko-rosyjskiej — innych zawichrzeń obawiać się nie potrzeba.

## MOWA

hr. Stanisława Tarnowskiego

nad grobem

Maurycyego Manna

dnia 15 listopada r. b.

(Z C z a s u.)

(Dokończenie).

Przyszła wojna włoska, zasada narodowości i obiecanie zwycięstwo spraw dobrych i cywilizacyjnych i wtedy pewna sprzeczność między uczuciem powszechnym, które łatwo i zupełnie zawierzyło, a mądrym publicystą, który zrozumiał wcześniej, że te sprawy nie tak czyste, jak się zdawały. Zaczęły się aneksye, grzeczne słowo na oznaczenie rzeczy dość brzydkiej, i wyszła na wierzch sprawa władzy świeckiej Papieża. Od niej podobno, z żalem to wyrzec trzeba, zachwiała się wziętość Manna w kraju, a zaczęły jakieś względem niego podejrzenia. Kto się mylił? Najsluszniej i najłatwiej przyznać to tym, którzy podówczas myśleli inaczej. Papież nie u siebie, Papież w obcym państwie, byłby jak Biskup wystawiony na przemoc i prześladowanie państwa. Pierwsze lepsze prawo na pruski wzór ukute, mogłoby złożyć z urzędu Namiestnika Chrystusa, a żandarm przyszedłby odbierać mu klucze, przez kogo innego mu dane.

Równocześnie i Austrya zwyciężona, zaczęła szukać środków odrodzenia u siebie samej. Powoływano biegłych i zaufanych, podnosił się zwolna wiatr konstytucyjny i parlamentarny. Trzeba było wtedy oznaczyć żądania Galicyi i stanowisko, jakie ona w państwie mieć powinna. W ówczesnych artykułach Czasu prawdziwie programowych, zawarte są jak w ziarne wszystkie pierwiastki naszych żądań, naszych praw i starań w sejmie i w Radzie państwa, cała nasza dotąd parlamentarna historia w Austrii. A kiedy się zeszedł pierwszy sejm galicyjski w roku 1861, kto go prowadził na drogę tych reform społecznych,

Lord Salisbury, opuściwszy po konferencyi z księciem Decazes Paryż przybył wczoraj wieczorem o godzinie 7 do Berlina — jak korespondent londyński do Koeln. Ztg. donosi, na wyraźne żądanie księcia Bismarcka. Lord przybył o godzinie 8 wieczorem i przyjmowany był na dworcu przez sekretarza ambasady Donnela (ambasador Russel był niezdrowy). Stając w hotelu „Kaiserhof“ udał się o 3/4 na 10 do księcia Bismarcka.

Nord, rozpisując się o misyi Salisbury'ego, wyraża nadzieję, iż wymiana zdań między pełnomocnikiem angielskim a książętami Decazes'em, Bismarckiem i hr. Andrassyem przyczyni się może do pomyślnego rezultatu i wyjaśnienia kwestyi wschodniej. Wrażenie, jakie lord Salisbury wyniesie z tej podróży, przekona ją go, zdaniem Norda, iż mocarstwa zdecydowane są przywrócić na wschodzie normalny stan rzeczy, i że pomiędzy mocarstwami w tej mierze zupełnie lojalne panuje porozumienie. — W tymże samym numerze wspomina Nord o piśmie byłego ministra kolonii, Greya, wystosowanem do margr. Hartingtona w sprawie przesilenia na wschodzie i wnioskuje ztąd, że z rozumowania jego wynika konieczność okupacyi prowincyi tureckich. — W sprawie programu moskiewskiego pisze Nord, iż podana w pismach austriackich propozycya jenerała Ignatiewa zgadza się z rzeczywistymi żądaniami Rosyi, która jednakże nie uważa programatu swego za niezmienny, nawet w sprawie okupacyi Bośni i Bułgaryi.

W ostatniej petersburskiej korespondencyi do Pol. Corr. dopatrzeć się można groźby drugiego ultimatum. Czytamy tam pomiędzy innemi: „W chwili, gdzie usiłowania dyplomacyi zwrócone są ku temu, aby, mimo różnorodnych prądów pomiędzy mocarstwami, zasadniczą zgodność doprowadzić do zupełnego porozumienia i znać pokojową drogę wyjścia w kwestyi, coraz trudniejszą przybierającą postać — Wysoka Porta nie pokazuje nawet dosyć energii, aby zmusić dowódców swoich do ścisłego przestrzegania zawieszenia broni, którego kilkakrotne pogwałcenie grozi unicestwieniem pokojowych dążeń mocarstw wogóle, a w szczególności usiłowań Rosyi. Z koniecznych względów na coraz bardziej objawiającą się opinią publiczną w Rosyi, która w ścisłym przestrzeganiu rozejmu,

które do dziś dnia są nieszczęściem jeszcze naszym życzeniem, kto pojmował wolnomyślnie, politycznie i po polsku, czy sprawę gminną, czy sprawę propinacyi, czy smutną sprawę ruską, względem której od tego czasu pogląd nasz musiał się zmienić, ale zamiar i uczucie zostały zawsze te same? — znowu Mann, znowu Czas.

Cokolwiek się działo, w kraju i w dzienniku, czy w chwilach przed burzą w roku 1862, czy w najgorszych chwilach 1863 roku, odpowiedzialność nie spada na Manna. Chory, zagrożony niebezpieczeństwem, musiał leczyć się i wypoczywać. Wyjechałszy w lecie 1862, wrócił do dziennika dopiero w 1864 r.

I odtąd jedno po drugim waliło się wszystko w Europie. Pierwsza zapadła Polska w otchłań, w jakiej od rozbioru jeszcze nie była, po niej zatrzęsła się Austrya, Francya ranna śmiertelnie omal, że się własną ręką nie dobiła, a kiedy Prusak plecami oparty o Rosyę posuwał się na Paryż nie dość obronny, o obu oparty Piemontczyk wchodził do Rzymu bezbronny, i z dawnego składu Europy nie zostało nic na swoim miejscu, tylko na miejscu wszystkich rozpostarł się świat nowy, który w pierwszych swoich słowach i prawach ogłasza, że w nim dla katolików i dla Polaków miejsca nie ma. A w tych ciemnościach coraz grubszych, w tych coraz głębszych przepaściach szukać drogi, iść ciągle i bez wytchnienia, widzieć wszystkie niebezpieczeństwa i groźby, a nie stracić odwagi, poddawać się koniecznościom położenia, a niczego się nie wyprzeć i nie wyrzec, złudzeń nie znać żadnych, a z wiary swojej i swojej wierności nie nie utracić, po każdym upadku dźwignąć, po każdym zbłądzeniu szukać prawdziwej drogi i wskazywać ją drugim, oto co robił Mann przez ćwierć wieku. Między dwiema przepaściami, z których jedna zwie się obcą przemocą, a druga własną niemocą (umysłową, moralną, polityczną, społeczną, ekonomiczną), stał na wąkiej ścieżce jedyną, która na równą drogę wywieść nas może, i oświecał się dwoma światłami. Jedno to katolicka wiara i wierność jej zupełna, bez restrykcyi, drugie to społeczny ład, który jeden z rozpuszczonych pierwiastków złożyć może narodowy i silny organizm.

zawartego na żądanie Rosyi, widzi zaangażowany honor Rosyi — upoważniono jenerała Ignatiewa do oświadczenia, że dalsze gwałcenie rozejmu mogłoby się przyczynić do zerwania dyplomatycznych stosunków i opuszczenia Carogrodu. I rosyjski konsul w Serajewie, Kudriawcew, został upoważniony do przeniesienia się do Belgradu, gdyby nie przestrzegano dość ściśle zawartego między wojskami tureckimi a powstańcami bośniackimi zawieszenia broni.

Estafette donosi, że Niemcy przyrzekły Rosyi w razie wojny postawić armię na Szlaku, aby zmusić Austryę do neutralności (?) — Z Petersburga donoszą do Czasu, że rząd rosyjski nakazał zakupić 280 lokomotyw i 5000 wagonów dla transportu wojska.

Międzynarodowa telegraficzna ajentya otrzymuje z Ziemunia wiadomość, iż ministerstwo serbskie podało się do dymisyi, której jednakże książę nie przyjął. Ministerstwo domaga się uwzględnienia swych żądań. Powód dymisyi jeszcze nie znany. — W. Porta mianowała ambasadora swego w Berlinie drugim pełnomocnikiem przy konferencyi. — Komisya demarkacyjna zajmowała się zbadaniem propozycyi turecko-czarnogórskich, dotyczących demarkacyjnej linii na północy. Wczoraj po południu odbyło się ponowne posiedzenie; jutro ma być wzięta pod rozwagę linia południowa.

\* Wczoraj o godzinie 8 odbyło się na sali hotelu saskiego walne zebranie wyborców miasta Poznania w sprawie wyborów do reprezentacyi miejskiej. Przewodniczył pan Józef Mondré. Po odczytaniu sprawozdania z czynności komitetu przez pana Ofierskiego i sprawozdania z kasy przez pana Felerowicza, wybrano na wniosek komitetu komisya rewizyjną, złożoną z panów Rakowskiego, Błaszczyskiego i dr. Buskiego, którzy też wybór przyjęli. Do komitetu wybrano po przydłuższej dyskusyi i po zrzeczeniu się pp. Padego, Ofierskiego, Felerowicza i Drożdżewskiego, na wniosek dr. Szymańskiego następujących panów: J. Mondrégo, Urbańskiego, Niesiołowskiego.

Nazywano go wstecznym, ultra-konserwatywnym i ultra-katolickim. Niechże tym jego oskarżycielom odpowie całe jego życie i cała stała dążność jego pisma. Wsteczny, obrońca przywileju, czy podobna, ten kto pierwszy, najstałej, najgłośniejszy wołał o połączenie dworów i gromad w gminie? Tak samo niedługo zwolennicy Liberi veto i władzy hetmańskiej oskarżali stronników 3 maja o demagogię albo o despotyzm.

Katolikiem był, to prawda, a na tém polu kto wie, czy nie najwidoczniejsze pracy jego skutki. Wiary było u nas dzięki Bogu dosyć, ale wyrozumowanych przekonań i świadomych siebie zasad katolickich przed laty trzydziestu było niezawodnie mniej niż dzisiaj. A jeżeli powodem głównym są oczywiście okoliczności wskazujące zbyt wyraźnie, gdzie zguba, a gdzie ratunek narodowości, to nie mniejszą przeto jest zasługa tych, którzy znaczenie okoliczności tłumaczyć umieli.

I więcej może było z tej pracy skutku, niż się na pozór wydaje, niż się i on sam domyślał. Nieraz prawda, zbyt często, zdarzyło się, żeśmy nie usłuchali tego głosu, który tak wiernie zawsze nam radził, a potem tego po niewczasie żalowali, naprzykład kiedy w roku 1867 weszliśmy do Rady państwa, kiedy w następnym skrupowaliśmy się Reozolucyą, która później zmusiała nas z Rady państwa wychodzić. Ale nie jedno ziarno siane jego ręką padło na dobrą rolę i plor swój wydało, bo jeżeli się silniej czujemy w swojej świadomości katolickiej, jeżeli od lat dziesięciu mamy jakąś przecie jednoś politycznego kierunku, jeżeli dążność do oparcia przyszłości na poprawie naszego stanu społecznego szerzy się, tak, iż jęć zwycięstwo przewidywać można, to stało się to nie jego zasługą jedynie, ale w wielkiej części jego zasługą i pracą. W życiu zapewne mało odbierał dowodów uznania, tak mało, że miał nawet prawo wątpić, czy ta praca i zasługa była cenioną. Od Kościoła dostał odznak honorowy i droższą od tej osobistą łaskę i przychylność Papieża: od narodu tylko wezwanie na członka Akademii umiejętności, którego potwierdzenia nawet, zależnego od układów z rządem pruskim, którego był poddanym, do końca się nie doczekał.

Gintrowicza.  
Dr. Buskiego.  
W. Kłosowskiego.  
Brylińskiego.  
Tad. Krzyżanowskiego.  
Albina Andrzejewskiego.  
H. Chmarę.

Kandydatami do reprezentacyi miejskiej wybrani:

W oddziale III.

Na 1 okręg: pp. prof. Szafarkiewicz.  
Na 2 „ Dr. Rakowicz.  
Na 3 „ W. Leksycki.  
Na 4 „ Józef Mondré.

W oddziale II.

Na 1 okręg pp. Bolesław Leitgeber.  
Sędzia Łyskowski.  
Rzecznik Jażdżewski.  
Na 2 „ pp. J. N. Piotrowski.  
Cybulski budown.  
Ignacy Niesiołowski.

W oddziale I.

pp. Antoni Pfitzner.  
Żupański.  
Wł. Jerzykiewicz.  
Dr. Zielewicz.  
Dr. Łebiński.

## KORRESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Kościańskiego, 23 listopada.

(ul.) Z wielkim żalem, otrzymaliśmy wiadomość o zgonie ś. p. Apolinarego Lossowa współobywatela powiatu naszego.

S. p. Apolinary Lossow — nie odznaczył się żadnym wielkim czynem. Imię jego nie było głośnem a przecież mógł służyć za przykład współrodakom, niezamordowaną pracą, wypełnieniem najsumienniejszym obowiązków obywatelskich. Długo lata pracował jako rolnik w majątku swym Gryżynie, a pracował tak gorliwie, tak sumiennie, że włość ta należy do najcywilizowańszych, że dobrobyt nietylko właściciela, ale co zawsze w parze idzie z dobrym zarządkiem, dobrobyt włościan i czeladzi — na pierwszy rzut oka, podchlebnie Gryżynę odznaczał. S. p. Apo-

Ale te wiadome znaki wdzięczności czy hołdu, to rzeczy małe, o które człowiek dba za młodu, dopóki powłoki próżności z siebie nie zetrze, a wzniosłszy się wyżej, nie widzi ich ani czuje. Miał on lepszą nad to chwałę, miał przyjaźń wielką nie wielu może ale najlepszą w swoim pokoleniu, i to przeświadczenie, że „czynił ciągle i bez wytchnienia.“ W tém zaś pokoleniu, któremu przypada ciężka dola prowadzenia spraw polskich między klęską roku 1846 a klęską 1863, i które zapisało pamięć swoją w historii przez kierunek, jaki po tej klęsce polskim dążeniem i działaniem nadało, będzie on zajmował miejsce wielkie, a obok tych ostatnich może „Panów w żupanie,“ w których widzieć jeszcze było „lwią śmiałość i senatorską wspaniałość,“ obok takich jak Adam Potocki, Jerzy Lubomirski, Leon Rzewuski, stać będzie ten ich przyjaciel od serca, a towarzyszył od prac i pragnień, ten pierwszy w całym słowa znaczeniu publicysta polski, rozumem zdolny a godzien charakterem być obrońcą, stróżem i przewodnikiem tej sprawy, której służył w najgorszej doli jak rycerz prawdziwy, zawsze na każdym miejscu i w każdej potrzebie „sans peur et sans reproche.“

Dla czego nam ten mądry przewodnik teraz właśnie odjęty? czy to ma znaczyć, że na lepszą równiejszą, widniejszą dostajemy się drogę, czy że przed nami manowce takie, iż lepiej było nie dręczyć na nich tego, który się już dość utrudził? Bóg zna. A nam, cokolwiek przeznaczono i jakiegokolwiek, którego z nas obowiązki, zostaje na pomoc już nie jego sąd, i rada, ale jego przykład. Przykład tego, który usłuchał słów: „Ufaj imieniowi mojemu. Nie prosz o chwałę twoją, ale o dobro tych, których ci powierzam, bądź spokojny na dumę i ucisk i natrąsanie się niesprawiedliwych... a przeżyjesz marnych szczęśliwych i świętych, i staniesz się wolnym synem niebios.“

On już tym jest, a dla nas na ziemi obietnica słów, jeżeli dopełnimy warunków, jeżeli wszyscy jak on zdołamy „iść i czynić ciągle i bez wytchnienia.“



linary Lossow — dbał o podniesienie stanu włościańskiego, i w sferze swojej działalności, doszedł do pożądanego rezultatu, a miłosierdzie chrześcijańskie koryntem płynęło z dworu Gryźnińskiego, na włość dziedziczną.

Nie masz urzędu powiatowego, którego by zmarły w powiecie naszym nie był piastował — żadnego nie pragnął — a obowiązki każdego, choć najdrobniejszego, wypełniał z jak największą sumiennością. — Stósunki sąsiadkie jak najlepsze zachował — nikomu rady i pomocy w potrzebie nie odmówił — a była to rada cenna, doświadczeniem i sumiennością.

Acz innego wyznania, był przykładnym patronem Kościoła miejscowego i zawsze jak najlepsze stósunki umiał zachować z miejscowymi plebanami. Jednym słowem — był to obywatel nie folgujący nigdy żadnym zachciankom ambicji lub próżności, ale wypełniający sumiennie obowiązki obywatela polskiego. Pokój jego ceniom!

**Z Odolanowskiego, 21 listopada.**

(Kółka włościańskie w Odolanowskim.)

(bos.) Pisze nam patron Kółek włościańskich pan Jackowski, że z prawdziwą pocięcią widzi, jak Odolanowskie na dobre ruszać się zaczyna, ale nie wiele tu jeszcze zdziałano, bo chociaż piąte Kółko włościańskie założone zostało dla Słownik i okolicy, przecież wiele jeszcze jest miejsc, gdzie włościanie nie dotąd nie stysze o kółkach włościańskich, a co więcej, że bardzo wielu obywateli nie w tym względzie nie działa; skargi na bok, może niechęć i apatia czasami się zamienia na gorliwość i poświęcenie, a teraz wspomnę tylko o tym, co już zrobiono. Mamy w powiecie naszym Kółek włościańskich pięć: w Odolanowie, Raszkowie, Jankowie, Gostyczynie i teraz ostatnie w Słownikach, założone 19 b. m. Nowo założone Kółko zawdzięcza wiele pani Niemojowski, która z największą chęcią ofiarowała lokal dla Kółka tego, nadto pan Rosiński, rzadca w Słownikach, będzie Kółku przewodniczył, dałby Bóg żeby jej przykład zachęcał innych, by z równą ofiarnością byli dla Kółek. Kółko nasze z początku będzie miało z niejedną trudnością do walczenia — nasamprzód brak wszelkich funduszy, gdyż nie mamy dotąd żadnych członków honorowych, którzyby je darami wspierali. Nie mamy również księzek gospodarczych, nie mamy ani stadnika, ani ogiera, ani nawet wieprza, gdzieby mogli włościanie nasi poprawić stan inwentarzy swoich, a myślę, że w okolicy naszej jest to nader potrzebne, bo, zobaczywszy inwentarze włościan naszych, możnaby się przestraszyć, konie i krowy to czyste koty, a i inny inwentarz to chyba jako osobliwość niedoty mogliby pójść na wystawę. Członków mamy zaledwie 30 a składka rocznie wynosi 120 zp. Po opłaceniu gazet i korespondencji — cóż zostanie na polepszenie gospodarstwa? W innych okolicach znaleźli się dobrodziej, którzy nie tylko składkami swojemi jako członkowie honorowi pomnożyli fundusze Kółek, ale nawet niektórzy ofiarowali Kółkom stadniki, wieprze a nawet w niektórych miejscach ogiery. Gdyby i nam Bóg zesłał podobnych Dobrodziejów, mielibyśmy nadzieję, że z czasem Kółko nasze znacznie się powiększy, a kiedyś będzie w stanie samo potrzebom swoim zaradzić. Bądź co bądź, będziemy choć z trudem pracować dalej — a co w sile ludzkiej, to z pomocą Bożą zrobimy. (Szczęść Boże! zacnym i pocziwym zabiegom w nadprośniańskich stronach! Red. Kur.)

**Wiedeń, 22 listopada.**

† Od czasu wielkiego nieporozumienia w wypowiedzi ks. Auersperga na interpelację centralistów, prawie dzień nie mija bez sprzeczek pomiędzy ministrami a przywódcami większości. Głównym bohaterem w tej walce podjazdowej jest exminister i spółnik Ofenheima dr. Giskra. Zdaje on się systematycznie jątrzyć barona Lassera. Zaledwo usunęto podniesioną w wydziale budżetowym kwestyą namiestnika Dalmacji, generała Rodiezza, powodu do nowych zaczepek dostarczyły wybory w Dalmacji. Tu na 520,000 Słowian mieszka około 20,000 Włochów, którzy aż do rządów Potockiego posiadali większość w sejmie dalmackim! Otóż przy tocących się właśnie ponownych wyborach Słowianie odnieśli znowu świetne zwycięstwo, a Włosi z zażaleniami swemi udali się do Giskry. W chwili, kiedy całe dziennikarstwo włoskie domaga się aneksji prowincji austriackich, byłoby nedoręcznością żądać od ministra austriackiego popierania Włochów dalmackich przeciw Słowianom. P. Giskra w niepoohamowanej zawziętości przeciw federalistom nie unika tej nedoręczności, byle wygłosić kilka szumnych frazesów o „wiernokonstytucyjnych Włochach“, których uciska namiestnik słowiański i sprzymierzony z nim minister. Z wypowiedzi Lassera, że nie myśli przyjąć roli oskarżonego, że zbyt stary, aby przyjmować nauki, że nie mu na tym nie zależy, aby pozostać dłużej ministrem itd., przebija wyraźna apatia i rezygnacja.

Wprawdzie opozycja Giskry z pewnością nie nabawia rządzących. Bo zdyskredytowany rewelacją procesu Ofenheima, jako kandydat do teki ministerjalnej u dworu niemożliwy, zresztą ciągle powtarzaniem od lat 5 tych samych skarg przeciw namiestnikowi Dalmacji, Giskra utracił charakter poważnej osobowości politycznej. Ale i innych prądów opozycyjnych nie

brak. I tak p. Skene, jeden z najbogatszych fabrykantów morawskich i jeden z najstarszych przywódców centralistycznych, coraz wyraźniej występuje przeciw rządowi i to nie z powodów osobistych, jak Giskra, lecz jako zasadniczy przeciwnik dualizmu, który, jego zdaniem, przy sposobności odnowienia ugody będzie zastrzyżony na korzyść Węgrów a na ujmę Cislitawii. Wprawdzie dotychczas nie udało się Skenemu utworzyć nowego wielkiego klubu antiministryjalnego, gdyż p. Herbst, marszałek klubu lewicy stanowczo opiera się tym zamiarom. Mimo to p. Skene jest przeciwnikiem niebezpiecznym, zwłaszcza, gdy uderza w słabą stronę ugody, tj. w upośledzenie materyjne Cislitawii. Zaczyna on też wespół z Giskrą systematycznie występować przeciw rządowi. I tak na wczorajszym posiedzeniu wydziału budżetowego oświadczył się przeciw uchwaleniu kwoty na fundusz dyspozycyjny czyli na dzienniki rządowe i tak też rozgniewał Lassera, że ten ponownie zagroził dymisją.

W takich okolicznościach naturalnie zjawiają się rozmaite projekta. I tak temi dniami wyszła w Salzburgu broszura, zalecająca utworzenie nowego stronnictwa konserwatywnego na podstawie konstytucyjnego status quo. Nic w tej myśli nie ma nowego. Od kilku lat nawoływują federalistów, aby wyrzekli się zasad federalistycznych, stanęli na podstawie konstytucyjnej grundowej i tu połączyli się z konserwatystami wiernokonstytucyjnymi. Zawsze na to ze strony federalistycznej odpowiadano, że konstytucja grundowa, jako dzieło gwałtu, nigdy nie może być podstawą dla szerszego konserwatywnego stronnictwa, że właśnie obstawianie przy prawach historycznych krajów koronnych konserwatyści wypełniają polityczny i moralny obowiązek itd. I dziś odpowiedź nie będzie inna. Zabawną tylko jest okoliczność, że niektóre dzienniki prezesa ministerstwa księcia Ad. Auersperga wymieniają jako inspiratora tej wcale nie ciekawej broszury. Otóż ks. Adolf Auersperg, w przeciwnieństwie do wysoko wykształconego brata swego księcia Karola, marszałka Izby panów, jest osobą, która o sprawach politycznych nigdy nie miała ani nawet elementarnych wyobrażeń, a jako minister nigdy nie był czem innem, jak prostym figurantem. W Izbie poselskiej któryś z mówców prawicy powiedział raz: „das Ministerium Lasser, genannt Auersperg.“ Tak ma się rzecz istotnie. Lasser jest duszą ministerstwa, on jeden, znając dokładniej od któregośkolwiek innego urzędnika skład biurokracji i wszelkie wybiegi i sztuczki administracyjne, umiał przeprowadzić ważne zmiany i utrzymać rząd 6 lat u steru państwa. Inni ministrowie obok niego są figurantami, najnieudobniejszym księżą prezesa. Gdyby Lasser ustąpił, natenczas szanowni koledzy jego, nie tylko, że nie zdołaliby utworzyć nowego stronnictwa, ale nawet o rok nie przedłużyliby panowania swego.

Dzienniki tutejsze od kilku dni znowu przesadzają się w ekliwociach. Gdy 18 października rozszła się wieść o zabójstwie listonosza Gugi, dzienniki zamieniły się w organa policyjne i całe łamy zapelniały doniesieniami i wskazówkami, jakby można ująć morderece. Dziś znowa w sentymentalnych artykułach i feljtonach rozpisują się nad sędziwą matką i nad tak zwaną kochanką zbrodniarza, która przybyła do Wiednia, aby prosić cesarza o ulaskawienie Francesconiego. Naturalnie, nie chodziło im ani wówczas o sprawiedliwość, ani teraz o miłosierdzie, lecz zawsze o skandal.

## **NIEMCY.**

\* Berlin, 22 listopada. Posiedzenie wczorajsze parlamentu zakończyło się ważną debatą o sądach przysięgłych, a zwłaszcza o osądzeniu przez te sądy wszelkich przestępstw prasowych. Komisya dodała do projektu rządowego postanowienie, ażeby na przyszłość skargi o przezwinięcia przez prasę spełnione wytaczano przed sądy przysięgłych. Minister pruski, dr. Leonhardt wystąpił pierwszy z mową przeciw uchwale komisji i przytaczał wszelkie znane powody przeciwko sądom przysięgłych, tak że poseł Frankenburger, który po nim przemawiał, słusznie mógł zauważyć, że od tak stanowczego przeciwnika sądów przysięgłych silniejszych i więcej przekonujących argumentów się spodziewano. Minister z dwójakiego stanowiska zapatrywał się na ten paragraf, z techniczno-jurystycznego i politycznego. Co do pierwszego paragrafu jest anomalia w rozmaitych kierunkach. Projekt do prawa opiera się co do kompetencji sądów na znanym podziale sądów na tak zwane schöffengerichte dla przekroczeń, landgerichte dla przestępstw i sądy przysięgłych dla zbrodni. Podziału tego w projekcie rządowym nie przestrzegano ściśle w wielu kierunkach, także i tutaj. Kompetencya sądów przysięgłych w sprawach prasowych jest ustanowieniem sądów wyjątkowych dla pojedynczych stanów; dalej jest niekonsekwencją prasę samą oddawać sądom przysięgłych a inne polityczne przestępstwa usuwać; z drugiej strony jest podobną jest pewna ściśle oznaczona definicya politycznych przestępstw. Co się tyczy twierdzenia, jakoby przysięgli w kwestyach politycznych byli więcej niezależnymi, aniżeli sędziowie urzędni, to stósunek ten właśnie jest odwrotny; urzędnik sędzia jest politycznie najmniej zależnym człowiekiem. Również ma się

z twierdzeniem, jakoby przysięgli wyrażniejsze mieli pojęcie o stósunkach w życiu codziennym i t. d. Następny mówca poseł Frankenburger zbił świetnie wszystkie wywoły mini-stra. Operując na doświadczeniu, jakie zebrał przez 28 letnią praktykę w swjej bawarskiej ojczyźnie, przedkładał powody, które przemawiały za kompetencyą sądów przysięgłych w sprawach prasowych. Kładł przy tem przycisk na to, że tu nie tylko o to chodzi, aby sprawiedliwie sędzono, ale głównie o to, ażeby naród wierzył w tę sprawiedliwość. W końcu zwalał mówca zamiar zatrzymania sądów przysięgłych w dotychczasowej kompetencyi dla Bawaryi i Badenii. Po tej mowie odroczone posiedzenie do dzisiaj.

Na posiedzeniu dzisiejszym wystąpił na arenę przeciw sądom przysięgłych w procesach prasowych król. saski minister sprawiedliwości, dr. A. Becken; głównie zaś walezył przeciwko argumentowi, jakoby sądy przysięgłych w czasach reakcy sądziły samodzielniej i z większą wolnością aniżeli sędziowie z powołania. Ponieważ wielka masa ludu jest niedoświadczona i nie bierze żadnego udziału w polityce i przysięgli nie mogą być innymi. Poseł Schönning oświadczył się w imieniu partji konserwatywnej przeciwko sądom przysięgłych i chciał osłabić wyzreczenie wczorajsze posła Frankenburgera o popularności tychże sądów w południowych Niemczech uwagę, że w Wschodnich Prusach wcale nie są lubiane. Przy zamknięciu dzienników berlińskich przemawiał energicznie w obronie tychże sądów poseł Völk. Występowali później jeszcze na mównicę minister Leonhardt, posłowie: Gneist, Lucius, Treitschke i Hänel.

Wniosek komisji względem przekazania spraw prasowych sądom przysięgłych przyjęto w imiennym głosowaniu 212 głosami przeciwko 105, zaś wniosek Aufelda, domagający się przekazania tymże sądom wszelkich politycznych przestępstw, odrzucono.

O debacie nad formułą przysięgi w parlamencie także pisze uwagi Staatsburger Ztg. ze swego stanowiska niewątpliwie uzasadnione:

Co jest nieskończenie smutnym w tej całej debacie, to nie mowy posłów Puttkamera i Windthorst. Zapelnienie przeciwie. Szanujemy każde przekonanie uczciwe, a zwłaszcza pod względem religij. Smutne wrażenie pochodziło raczej z postawy nowoczesnych wojowników kulturalnych, którymi Izba jest zapelniona; żaden nie miał odwagi odpowiedzieć na prowokację reakcy; żaden nie powstał i nie złożył otwartego świadectwa dla nowoczesnej kultury, której pierwszym niezbędnym warunkiem jest niewiara; żaden nie założył nawet protestu przeciwko temu, że pogląd na świat naszych „największych“ nazwano głupstwem i duchową nedzą.

Rząd niemiecki oświadczył się podobno już definitywnie przeciw obeśnieniu paryżkiej wystawy. Z tego powodu niezadowolone w kołach przemysłowych jest wielkie, gdyż właśnie powstrzymanie się od udziału w wystawie pociągnę za sobą musi koniecznie jeszcze większy upadek przemysł krajowej i zastój interesów, a nadto strasliwą klęskę moralną Niemiec w opinii całego świata. Niektóre dzienniki występują gwałtownie przeciwko tej dezycji i wzywają przemysłowców niemieckich, aby bez rządu i pomocy z funduszy państwa reprezentować ze zechieli na wystawie przemysł niemiecki.

Dr. Perrot ogłosił w Neue Reichs Ztg. kilka artykułów o zawodach, do jakich żydzi w Niemczech głównie się rzucają, i dowiódł, że się od wszelkiej ciężkiej fizycznej pracy usuwają, a zajmują się po największej części handlem, zwłaszcza cały wielki handel i interesa pieniężne opanować usiłują. Wskutek tej dążności żydowszczyzny wzmagają się jej dobrobyt; ztąd też mogą żydzi relatywnie więcej korzystać z wyższych zakładów naukowych aniżeli ludność chrześcijańska. Fakt ten jest o tyle ważny, że bardzo wielu żydów poświęca się dziennikarstwu, oraz stara się wszelkimi sposobami wpływać na prawodawstwo handlowe i pieniężne w kierunku korzystnym dla swych dążności. Ztąd wszystkimi siły bronią przywilejów handlowych, zyskanych w dawniejszych latach. W interesie ich leży pozbawiać państwo coraz bardziej chrześcijańskiego charakteru i przeprowadzić do skutku zupełne równouprawnienie. W tym celu pragną także wyzyskać ile możności kulturkampf.

Autorem wspomnianych przez nas artykułów w Germanii o zajściach w Marpingen, które w dzisiejszym numerze ukończone zostały, jest, jak się wykazuje z protokołu spisane go z matkami trzech wywiezionych dziewczątek, celem pozyskania u władz rządowych ich uwolnienia, książę Edmund ks. Radziwiłł.

## **FRANCYA.**

\* Paryż, 21 listopada. Przygotowania Rosji zbliżają się tak widocznie do swego celu, że tu nikt już nie wierzy w możebność, ażeby konferencya starci się wojennemu zapobiedz mogła. Nawet Thiers, który dotąd tak różowo na zawikłania na Wschodzie się zapatrywał, traci nadzieję w utrzymaniu pokoju. Ze Rosyja przedewszystkiem domagać się będzie obsadzenia Bułgaryi, o tym jedno tylko panuje zdanie. Przy takich widokach przygotowuje się Anglia na obsadzenie Carogrodu, co tutaj zresztą, mianowicie w kołach Anglij przychylnych, znajdująca całością w porządku i za rzecz zupełnie naturalną, że rząd W. Brytanii kroku się tego chwyci, skoro się Moskale nad Dunaj posuną. Przy zbliżającym się niebezpieczeństwie zmuszani są politycy francuscy i nad stanowiskiem Francji w razie wojny powszechnej się zastanawiać, choćby Francya jak najchętniej pragnęła utrzymać neutral-

ność. Jedni obawiają się, żeby Niemcy, którzy stając z zajęcia Europy na Wschodzie, nie chcieli dokończyć dzieła swego z roku 1870 i 1871 i osłabić Francyę jeszcze bardziej, zabierając nowe prowincye, jak n. p. Szampanię, już dla samego wina, które, nazywając je „sekt“, tak chętnie pijają, i nakładając na pozostałe resztki Francji miliardowe kontrybucye, ponieważ „l'appetit vient en mangeant.“ Inni, uważający swych sąsiadów z nad Renu za całkiem nieniebezpiecznych, a dobrze życzący Anglii, na których czelu pan Thiers się znajduje, chcieliby utrzymać neutralność, Anglii przychylną. Większość zaś kraju z częścią osób, obecnie u steru rządu pozostających, chciałaby utrzymać neutralność zupełną o wszelką cenę. Ponieważ to przy ogólnym wstrząśnięciu Europy bodaj się da przeprowadzić, przeto są i tacy, którzy proponują uzbroić się od stóp do głów, ażeby być gotowym na wszelkie ewentualności przy pierwszym pociągnięciu figur na wielkiej szachownicy europejskiej. Francya, przyznać trzeba, znajduje się w bardzo przykrém położeniu. Polityka jej zdrowa zdząc powinna do przeszakowania pospół z Anglią zaborom moskiewskim na Wschodzie, ale cóż, kiedy ma sąsiada, który na tę chwilę czeka, aby się mógł „ostatecznie“ rozprawić z swym wrogiem, jak go nazywa, „odwiecznym.“ Położenie Francji prawie jest to samo, co położenie Austrii, i to mocarstwo ma sąsiada przycejonego a potężnego, któryby pewnie chętnie i ku tej stronie swe granice rozszerzył. Najnaturalniejszą więc zdawałoby się rzeczą, żeby w równym niebezpieczeństwie znajdujące się mocarstwa porozumiały się pod względem wspólnego działania i energicznie wspólnie wystąpiły przeciwko mocarstwu zaborczemu a zaiste znalazłoby poparcie w całej dziś knutem moskiewskim zagrożonej Europie.

Z przedstawienia się Gambetty w Sévres prezydentowi rzezyzypolitej, o którym wczoraj na tym miejscu obszerniej się rozpisałyśmy, wnioskuje dziś, że marszałek Mac Mahon uważa w exdyktatorze owym tego meża, któryby jako prezes rady ministerjalnej potrafił się oprzeć wszelkim natarciom, z kądbykolwiek by one pochodziły, czy z wewnątrz, czy z zewnątrz. W Anglii nie dają się mieć wielkiego zaufania do księcia Decazes, którego uważają za sprzyjającego Rosji. W tutejszych kołach urzędowych znajdują, że warunki rosyjskie tak dla Turcji, jak i dla Austrii i Anglii nie są możebne do przyjęcia.

Katolickie komitety departamentów Nord i Pas de Calais zebrane są obecnie na kongres pod przewodnictwem hrabiego de Melun. Zgromadzenie to rozpoczęło posiedzenie swe modlitwą za zbawienie duszy ś. p. Kardynała Autonelli'ego i prośbą o błogosławieństwo Boże dla Kościoła. Pomiędzy wypowiedzianymi mowami podnieść należy przemówienie p. Béchamp, dziekana wydziału naukowego wszechnicy katolickiej w Lille, który w uczonjej swjej mowie wykazał, iż każda nauka jedynie na duchu katolickim opartą być powinna, jeżeli być ma pożyteczną. — Książę Biskup z Lydy zawezwał następnie katolików do działania. Obecni podpisali adres do Ojca św. i w końcu zagajono posiedzenia trzech sekcyi.

Minister wojny rozporządził, żeby pierwszy oddział klasy rekrutów z roku 1875 wstąpił pod chorągwie dnia 20, drugi zaś dnia 27 grudnia.

Położenie podoficerów, którzy coraz rzadziej się stają w armii francuskiej, zajmuje nie tylko sejm, ale i wyższe koła wojskowe w wysokim stopniu. Gambetta wręczył świeżo projekt, kwestyi tej się dotyczący. W armii znajduje wniosek Kellera o wprowadzenie procent przynoszących a po ukończonej służbie wypłacalnych premii dla podoficerów, którzyby się znowu zaciągnęli do wojska, najprzychylniejsze uznanie.

Liberali oburzyli się znowu na generała Schneegans, komenderującego w Fontainebleau, który przy pogrzebie wychowawca szkoły wojskowej tamtejszej miał mowę, wychwalając „Braci chrześcijańskich nauki.“ O wszystkich innym mógł być szanowny generał mówić przy pogrzebie, tylko nie o takię dla liberałów drażliwej kwestyi, jaką jest wszystko, co się ściąga do przeprowadzenia w życiu nauk religij katolickiej.

Wybór bonaparysty, p. Peyrusse, w departamencie Gers, przyjęła Izba, pomimo nadeszłych dość licznych protestów.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych interpelował radykalista Floquet rząd przy obradach nad budżetem legii honorowej o odmianie przepisanych wojskowych honorów przy pogrzebach kawalerów legii honorowej, którzy bez kościelnych obrzędów są chowani. Wskutek nieobecności ministra wojny rozprawy nad kwestyą tą odroczone do czwartku.

Senat przyjął w ostatnim czytaniu prawo o administracji armii.

Jak Figaro donosi, udadzą się hrabia Paryż, książę August sasko-koburgski i księżniczka Klementyna na ślub króla Alfonsa z najstarszą córką księcia Montpensier do Sewilli.

## **ROSYA.**

\* Petersburg. Przygotowania wojenne i adresy od szlachty, ziemści i gmin miejskich, stoją dziś na porządku dziennym w Rosji. Jakie mieć mogą znaczenie podobne adresy w kraju, gdzie nie dzieje się bez woli rządu, nie warto nad tym dłużej się zastanawiać. Rząd rosyjski śnać nie przysposobiony do wojny, straszny Europę ofiarnością i zapalem wojennym swego ludu i chciałby jak najwięcej wytargować od



kosztem na przyszłych konferencjach i tanim kosztem zyskać sławę protektora Słowiańszczyzny. Dzienniki rosyjskie podały dotąd trzy do cara adresy, pierwszą od szlachty moskiewskiej, drugą od ziemstwa moskiewskiego, trzecią od moskiewskiej gminy miejskiej. Wszystkie te trzy adresy cechują się górnolotnością czczą frazeologią, bizantyjskim podchlebstwem i ubóstwieniem władzy, fałsz, kłamstwem i żądzą zaboru, upozorowane miłością Słowiańszczyzny. Nie podobna nam tu przytaczać wszystkich tych adresów, podajemy zatem tylko jeden z nich, jako najlepszą charakterystykę tego, cośmy powyżej powiedzieli. Moskiewska gmina miejska taki wystosowała adres do cara:

**Najmiłszy Monarcho!**

Gdy doszło za morze Twoje słowo monarsze i powstrzymało wnet walkę krwawą, błogostawione imię Twoje we wszystkich krajach prawosławnych, we wszystkich dzielnicach mowy słowiańskiej, i odetchnął nadzieją świat, zatrwożony niepewnością przyszłych postanowień. Obecnie zaś, gdy uroczystą Moskwę, witać Cię znów w murach Kremlskich, od Ciebie samego przyjęła prawdę Twoją monarszą myśl i woli; gdy w tej donioślejsz chwili Twojego uroczystego obcowania z narodem, serca milionów biją zgodnie z sercem cesarskim i Rusi cała, w osobie Moskwy potężna i zjednoczona znalazła swój oddźwięk w Cieszynie, będącym osobnieniem jej losów, wodem jej siły, arka jej ducha i posłannictwa historycznego, jak od promieni słonecznych rozproszyła się mgła nieświadomości i niepewności, i rzeki dzień zajął nad ziemią ruską nadzieję i ufność.

Wiemy teraz Monarcho, że moony będąc przewidzianiem swojej słuszności, pozostał niezachwianym wobec pokus chwały wojennej, i ceniąc jak świętość życie poddanych Twoich, z nieskończoną dobrocią trzymając sam na wodzy powierzoną Ci od Boga potęgę, szukając i szukasz dotąd wytrwale środka niezawodnego, lecz bezkrwawego, dla uleczenia zlego odwiecznego, trapiącego chrześciana w Wschodzie. Błogostawion bądź Cesarzu naszemu, miłującemu pokój Cesarzu narodu najbardziej miłującego pokój! Wiemy również, że mądrość Twoja zaznaczyła już możliwe granice dla Twojej monarszej tak długiej cierpliwości i wskazała na przyszłość chwilę samodzielności dla Rosji działości.

Widzisz i Ty Monarcho, że nie ma i nie było cesarza silniejszego od Ciebie w obecnych czasach potęgą, wiarą, jednnością myśli i uczucia ze swoim narodem, słusnością i czystością oczekującego Cię zadania historycznego. Wiedz Monarcho, nie zna kresu nasza ofiarności, jak nie zna kresu potęgą miłości, uległości i przywiązania do Ciebie Twoich poddanych.

Podając się bezwarunkowo Twemu monarszemu kierunkowi, Moskwa ufa, ufa bezwarunkowo, że zawsze, wszędzie, na wszelkich drogach, wysoko, uczniwie i groźnie pozostanie z Tobą wielką imię Rosji, i oby chwala Cesarza Osiwobodziciela przeszła daleko za granicę ruską, dla dobra naszych cierpiących braci, dla dobra całej ludzkości, na chwałę prawdy Boskiej!

Twoi, Najmiłszy Monarcho,  
wierni poddani.

(Następują podpisy: pełniących obowiązki prezydenta miasta Moskwy i członków zebrania miejskiego moskiewskiego.)

Cała Europa baczną zwraca uwagę na koncentrującą się rosyjską armią południową w Kisziszewie. To też wszystkie dzienniki przepelnione są korespondencjami, opisującymi obóz kisziszewski. I tak korespondent do jednego z dzienników węgierskich następujący kreśli obraz armii południowej:

Miasto nasze, które zwykle się zwać miastem Wołochów i Żydów, gdyż ci ostatni stanowią tu rzeń ludności, przedstawia w tej chwili obraz obozu polowego. Głównie osoby administracyjnej wojskowej przybyły już tutaj. Sztab generalny jest już w komplecie i rozwija wielką czynność. Druty telegraficzne służą dziś jedynie władcom wojskowym, osoby prywatne na innej drodze zalać muszą swą korespondencją. Tysiące przedsiębiorców i liverantów przybywa tułotą z całego cesarstwa. Ruch i życie takie, jakiego Kisziszew od założenia swego nie widział. Szóstą korpusów, z których składa się armia południowa, liczy obecnie 214,000. Ma ona być jeszcze o 90,000 ludzi wzmożona. Artyleria ma dojść do 540 dział. Armia rumuńska uważana jest za korpus posiłkowy. Pomiędzy rosyjskim sztabem generalnym a rumuńskim ministerstwem wojny toczy się żywa korespondencja. Jak w tutejszych kołach wojskowych slychać, armia rumuńska ma stanowiąc tylną straż armii rosyjskiej. Zawarto już kontrakty z liverantami o do dostawy sucharów. Dnia 24 bm. przybyło 15 pociągów z przyborami pontonowymi, które niebawem przetransportowano nad Prut. Besarabski okręg administracyjny ma dostawić 15,000 koni. Dotąd odstawiono już 9,300 koni. Słychać na pewno, że pomiędzy 1 a 10 grudnia przybędzie do Kisziszewa car i odbędzie nad wojskiem rewia. W towarzystwie cara przybędzie następcę tronu rosyjskiego i kilku książąt domu carskiego. W dniu 14 b. m. odeszły nad Prut 35 aptek polowych. Korpus sanitarny ma być wzmożony o 200 dozorczyń, które mają się dozwolnie zgłosić. Organizuje się obecnie w Besarabii towarzystwo ku wspieraniu rannych, które zawiązały się w osmańskie komitety, rozpoznie urządzenie lazaretów.

**TURCYA.**

\* Carogród. Korespondent carogradzki do Gazety Lw. przesyła ciekawy opis owacyi, jaką turecka ludność stolicy, odwiedzając się za przychylne objawy studentów peszteńskich, wyprawia bawiącemu w Carogradzie generałowi Klapce.

Dnia 8 listopada, w środę, udało się 25 delegatów z Carogrodu, w towarzystwie licznej gromy osób różnych narodowości, jak i uczniów szkoły wojskowej i medycyny, do mieszkania generała Klapki w Hotel de Bisance na Perezce. Jako prezydujący stał na czele tej deputacji generał dywizyjny Szefket basza, członek Daryszudy, najwyższej rady wojennej i wręczył Klapce adres, w pięknej, z zielonego jedwabiu bogato wyłancanej oprawie, którego tłómaczenie w całej rozciągłości brzmi jak następuje:

Do generała Klapki, reprezentanta szlachełnych Madziarów.

Jenerale! Zechciej przyjąć wyraz uszanowania i sympatyj, jakie żywymy wszyscy dla Twojej osoby, bądź nam pożądanym gościem w murach naszego miasta i w domach naszych, które dla Ciebie, jak i serca nasze stoją wszystkie otworem. Za powrotem swoim do Węgier oświadczy narodowi madziarskiemu, którego młodzież uniwersytecka co tylko naszymu pozdrowieniu przesłała, oświadczyć mu, że i naród Osmanów — niech mówią co chcą oszczerzy — zachował w najgłębszych swoich warstwach siłę dawną i dawne cnoty, które slynął niegdyś, a które i wy, Madziarzy, odznaczanie się dzisiaj. Jak

wy, i my również nie jesteśmy jeszcze zgryźliwymi starcami, lecz raczej ludem młodzieńczym, którego naczelnicę jedynie zniechęcieli, zaraziłi zepsuciem bizantyjskiego cesarstwa. Dziś obudziły, powstałiśmy wolni! Na czele mamy sułtana, godnego być naszym przewodnikiem, a dziełni nasz żołnierzy najwytężniejszymi oddziałami tych, co nas nazwali narodem umarłym. Niech tylko nadejdzie dzień najwyższego poświęcenia, dzień stanowczej walki z odwiecznym i chytrym wrogiem naszym, a wtedy lepiej się jeszcze okaże, czyśmy się od przodków naszych wyrodzili i czyśmy skarłeli. Wy i my, Madziary i Osmanowie, przybyliśmy ostatni z kolei do gromy ludów, osiadłych w Europie. Tysiąc lat temu wyście tu przybyli od północnych stron morza Czarnego, podczas kiedy my, obchodząc to morze i góry Kaukazu od strony południa, wkroczyliśmy do Anatolii przez bramy Kaspijskie, gdzie sąsiedztwo Bagdadu, tej stolicy Kalfów, zamieniło nas w Muzułmanów. Ale przed tym lat tysiącem żyliśmy połączeni razem w Azyi, Uralu i Altai, jako sąsiedzi i bracia jednej rasy; i należeliśmy obopólnie do konfederacji ludów Attyli. Tysiączne szczegóły obyczajów, charakteru, języka — stoją dziś jeszcze za dowód spólnego naszego pochodzenia. Wojny, któreśmy ze sobą stawali przed kilku wiekami w czasie barbarzyństwa o posiadanie Dunaju (wojny wielkich z kolei powodzeń i wielkich klęsk dla stron obydwóch), te wojny nie przynoszą uszczerbku wzajemnemu szacunkowi, jaki powinniśmy mieć dla siebie. Przeciwnie! Jako najszczęśliwsi i zabiercy u was, nie byliśmy podobni do dzikich Mongołów, którzy nas poprzędzili. Historia tu poświadcza, żeśmy wam zachowali wszystkie swobody, i to przez liczne stulecia. Bracia Madziarzy! Mongoł znów powraca; zakrywszy twarz swą maską słowiańską, obudowem nam grozi zarówno! Z wierchołka zatem naszych Balkanów, na wierchołki waszych Karpat, po nad dwoma brzegami Dunaju, z których każdy jest naturalnym przedmurzem i linią obrony każdego z nas, podajmy sobie i uściśnijmy dłoni bractwa. I ktoż wtedy, choćby i siłą, podola zapiekroczyć je mimo nas? Niemcy, którym wolną zapewniamy komunikacją na tej wielkiej ich drodze handlowej z Wschodem, przychylnie będą na nas spoglądali; a prawdziwa Słowiańszczyzna przyszłości, (Słowiańszczyzna osiada, a nie najednicza i zaborcza), druga już pełna otuchy i nadziei. Europa uwolniona od zmyru, która od stu blisko lat na niej ciąży, będzie mogła narodzić się powrócić pracom pokojowym jest miliony ludzi, których dziś zmuszona jest trzymać pod bronią. Związkowi naszemu nie zabraknie, w razie potrzeby, dzielnej pomocy. W imieniu 250 tysięcy Muzułmanów, których mamy ku obronie naszych interesów, otworzym szeroko bramy Carogrodu wszystkim kongresom międzynarodowym, ażeby urządziły przyszłe stosunki łączące ściśle wszystkich ludzi białej rasy i jednego wyznającego Boga.

Bracia Madziarzy! Przyjmijcie dłoń, którą wam podajemy — dłoń zawsze szczerą i lojalną. Po tym będzie się mogło śmiało zebrać i otworzyć nasze narodowe zgromadzenie, i uroczystość światu ogłosić: Kwestya orientalna została rozwiązana! Pozdrowienie i przyjaźń szlachełnym Madziarom! Podzrowienie jenerała Klapki!

Pod tym adresem podpisało się więcej, niż dziesięć tysięcy najznakomitszych Turków Carogrodu, delegowanych przez wszystkich niemal mieszkańców tej dzielnicy stołecznej miasta.

Na to odpowiedział jenerał Klapka mniej więcej w tych słowach:

Byliśmy sobie niegdyś wrogami; to prawda; ale od dwóch przeszło wieków zawiązały się między nami stosunki szczerzej przyjaźni. Winni jesteśmy wam wdzięczność, za opiekę, jaką gościnnie wasza ziemia nie przestała nigdy darzyć naszych rodaków. Śmiertelne wroki jednego z naszych bohaterów, hrabiego Tekelego, spoczywają w Izmicie; a grób drugiego, nie mniej znakomitego bohatera, księcia Rakoczego, i bohaterskiej jego matki, Heleny Zrinyi, znajduje się na Galacie, w klasztorze Lazarystów. Ale jest inny jeszcze wspólny interes, który nas tym więcej powołuje do gorących życzeń dobrego dla bronii tureckiej powodzenia w zwyciężeniu walce, jaką podejmujecie obecnie. I my tym samym, co wy, zagrożeni jesteśmy niebezpieczeństwem, bo gdyby Turcy dziś ulegli, nam groziłoby niebezpieczeństwo. Tak samo bowiem jak wy, i my stoimy na zawadzie podbojom i zaborom. Mądrym od samego początku walki spozstrzegli, że dla tych, którzy ją z wami rozpoczęli, była wolność pozorem tylko, a że na prawdę chodziło o to, żeby tryumfem despotyzmu drogę utworować. I z tej to głównie przyczyny okazali Węgry tak gośno swoje dla was sympatyje. Mijemy nadzieję, że pospołu z nami pozna narzeczie i Europa, po której stronie znajduje się prawdziwy interes ludzkości, i że wtedy oświadczy się jednogólnie za wami, przez co i pokój przywrócony zostanie. Co do was, przekonany jestem, że po przywróconym pokoju, złożyćście światu dowód, iż wielka zasada religii muzułmańskiej zgadza się jak najzupełniej z zasadami humanitarnymi, ogłoszonymi za podstawę wszelkiego w dzisiejszym świecie postępu.

Szcześliwymi jesteście i z tego obecnie powodu, że za panującego monarchę macie księcia światłego, mającego na celu prawdziwe dobro powierzonych mu ludów, on was powieździe i zaprowadzi do tej nowej ery, która się otworzy nie tylko dla was, ale zarazem i dla wszystkich ludów, zamieszkujących Wschód Europy, bo wtedy kwestya orientalna, sprawa Wschodu, zostanie ostatecznie rozwiązana.

Po tej przemowie nastąpiła krótka ceremonia odprawy delegacji i połączonych z nią innych reprezentantów, którzy pożegnawszy jenerała Klapkę głośnym okrzykiem „Niech żyją Madziary!“ „Jaszassajun Madjarlar!“ Na tem skończyła się manifestacja na cześć Klapki.

Polit. Corr., która w liście z Stambułu wspomina także o tej owacyi, dodaje następującą uwagę: W całej tej sprawie uderza najbardziej osobistość, która przemawiała do Klapki. Był nim wspomniany Szefket basza, osobistość, która podczas powstania bułgarskiego smutną odegrała rolę. On to zbombardował wieś Boyadjiłkani w obwodzie selimnowskim i kazał wymordować 300 ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci. Na niego to wskazał Elliot w swém sprawozdaniu do lorda Derbygo jako na tego, który za popełnione w Bułgarii okrucieństwa przed wszystkimi innymi natchylniast powinien być ukarany. Tymczasem Szefket basza zajmuje sobie spokojnie posiadłość w najwyższej radzie wojennej a Osmanowie stambulscy szaczcycili go przewodnictwem deputacji wysłanej do generała Klapki. Zapewniają, że jenerał miał się urazić nieco tym wyborem.

**POŁWYSEP BAŁKANSKI.**

Nemezis prędko dosięgła Serbów. Nie dość, że ponieśli olbrzymie straty krwi i mienia, których nikt im powetować nie zdoła, nie dość, że skutkiem klęsk ostatnich wojenną sławę przodków na swank wystawili, ale nadto utracili na długo, jeżeli nie na zawsze sympatyje

Rosyi, sympatyje, która dla nich nieocenioną miała wartość. Umysł w Rosyi po ostatniej zwazsze przemowie cara w Moskwie stanowczo się odwrócił od Serbów. Miejsce entuzjazmu zajęły rekryminacye, bohaterowie serbscy ucho- dzą dziś za tehórzów, dla których nie warto było poświęcać się. Rosyanie wypierają się nawet, jakoby byli zachęcali Serbów do wojny, powołując się na zabieg rządu swego, czynione do ostatniej chwili w Belgradzie, aby księcia Milana odwieść od zamiaru wypowiedzenia wojny. „To prawda — pisze korespondent petersburski do Wiener Abendpost — że rząd rosyjski nie przeszkadzał napływowi ochotników rosyjskich, ale też nigdy nie popierał tej migracyi. Jeżeli zaś komitet słowiański w Moskwie wielką część składek zebranych obracał na uzbrojenie i wysyłanie ochotników do Serbii, czynił to wbrew woli przeważnej części dawców.“ Serbia jest pogrzebaną w opinii Rosyan, i, jak pisze powyżej wspomniany korespondent, naród rosyjski nie chętnie widział użyczenie Serbom dalszej opieki. Wątpić zatem można, czy uda się wysłanemu do Petersburga Marynowiczowi przebłagać cara i zyskać dla Serbii dawną przyjaźń narodu rosyjskiego.

W łaskach natomiast zdaje się być Czarnogóra i Rumunia, o której przyjaźni wiarołomna Moskwa dziś tak się stara, jak dawniej o przyjaźni Serbów. Korespondent Wiener Abendpost pisze, że w razie wojny najpewniejsze korzyści odniosłaby Rumunia. Za przymierze z Rosją ma być księztwu temu przyobiecaną zupełna niepodległość, wyniesienie do rangi królestwa i rozszerzenie terytorium aż pod wał rzymski i Custendie, przezco Turcy byłaby już na zawsze odcięta od Dunaju. Spodziewać się wszakże może, że przebiegli Rumuni, mając przy tym dobrych doradców w Berlinie, nie tak łatwo dadzą się usidlić Rosji, i lepiej rzecz rozważą, niż dobroduszni i łatwowierni Serbowie.

**TELEGRAMY.**

Belgrad, 21 listopada. Książę Milan przyjmował na wczorajszym uroczystym posłuchaniu nowo mianowanego francuzkiego konsula jeneralnego.

Dubrownik, 21 listopada. Turecki parowiec wojenny „Mazzafer“ z 17 działami, który płynąc z Antivari zawinął do portu Gravosa, zawezwany został do opuszczenia znowu natychmiast portu tego,

Bukareszt, 22 listopada. Senat wręczył dziś księciu adres swój w odpowiedzi na mowę od tronu; w odpowiedzi tej położono również przycisk na neutralność. Książę, przyjmując adres, oświadczył się w tymże duchu. Izba deputowanych przyzwoliła czterem milionom na uzupełnienie uzbrojenia armii i na amunicyę.

Ryga, 21 listopada. Dżwina pokryta jest lodem, jednakże lód jest tak cienki, że go parowce przebieć mogą. Przejazd około latarni morskiej Domes Naess jest jeszcze wolny.

Królewiec, 22 listopada. Podług ogłoszonego w Ostpreussische Ztg doniesienia dyrekcya wschodnio-pruskiej kolei południowej przywrócony został ruch towarowy na stacjach moskiewsko-brestskiej kolei via Prostken-Grajewo.

Rzym, 21 listopada. Izba deputowanych wybrała wczoraj 232 głosami z 347 p. Crispi marszałkiem, wicemarszałkami zaś Desanetis, Spontigati i Puccioni; wybór czwartego wicemarszałka nastąpić ma jutro. Deputowanemu Fipopanti, który do przysięgi swęj pewne zastrzeżenie chciał dodać, przeszkodził tymczasowy marszałek Correnti i kazał mu salę opuścić.

**Ostatnie telegramy.**

London, 23 listopada. Times pisze: Anglia przystępuje do konferencji z nadzieją doprowadzenia do skutku pokoju; dla pokoju będzie Anglia popierała wszystkie propozycje, zmierzające do dania gwarancyi dobrego rządu w prowincjach powstałych, bez rektyfikacyi międzynarodowych granic. Gdyby usiłowania Anglii miały się okazać bezskutecznymi, nie stanie Anglia po żadnej stronie — ale czekać będzie, co się stanie.

**Walne Zebranie  
Towarzystwa Naukowego  
w Toruniu**

dnia 20 listopada 1876 roku.

W listopadzie mieli się członkowie wydziału historycznego zebrać na pierwsze posiedzenie. Atoli ze względu na mające się odbyć przy tej sposobności otwarcie muzeum zaprosił zarząd Towarzystwa wszystkich swoich członków, chcąc im pokazać namacalny owoc wspólnej pracy. Zjechało się tedy około sześćdziesięciu uczestników tej umysłowej biesiady. Miejscem zbornym był już sam lokal muzeum przy ulicy żeglarskiej. W trzech pokojach mieszczą się zbory, a dwa przyległe wzięły w dzierżawę prezes wydziału historycznego i właściwy organizator zbiorów, p. Zygmunt Działowski.

Przed posiedzeniem rozsypali się goście po komnatach, ciekawie się przypatrując tym

pierwocinom polskiego muzeum. Było już na co patrzeć, choć prosimy czytelników nie porównywać tych zaczątków ze skarbami Przyjaciół Nauk. W Toruniu wszystko dopiero się robi! — A najprzód, choć to nie starożytność ani rzadkość artystyczna, podnosimy umiejętnie i gustownie zbudowane szafy i skrzynie za szkłem; wszystko urządzone tak, jak po większych muzeach, ułatwia przegład, a ochrania wystawione przedmioty. Te podzielono na trzy oddziały, które się mają ciągle powiększać. W pierwszym oddziale są okazy ziemi i płołów jej. Dotąd wystawiło Towarzystwo systematycznie ułożone rodzaje pokładki ziemi na Podolu, a także z Prus czekają tylko ustawienia. Ze Szwecyi odebrał zarząd staranne zbory przez uszlusność pewnego rodaka.

Drugi oddział przeznaczony dla archeologii historycznej. Tu się mieszczą rzadkie urny, jakimi się ledwie stare muzea poszczycić mogą. Towarzystwo miało tyle szczęścia, że od razu dostało kilka urn obliczonych najlepszemu wyrobowi, i kilka symbolicznych. Dla nieznających się na tym rodzaju dodajemy, że nieraz wyrósł urny lekkimi kreskami figurę sani, woza, konia, lub jeźdźca, ale tak początkująca sztuka, że np. jeździec składa się z dosyć długiej kreski na oznaczającej głowę. Zeby nas przekonać, iż te kreski oznaczają jeźdźca, pociągnął artysta od łba konia, tąż samą oddaną sztuką, ukośną linią aż do jeźdźcy, składającą się w wymiencie na cugiel. — Obok tych wykopalisk pochodzenia krajowego, do których się przyłączyło kilka obuchów i strzał kamiennych lub kruszcowych, jest początkujący dopiero zbiór monet, między którymi sósunkowo wiele rzymskich i arabskich.

W dziale trzecim, dotąd podobno najmniej pokazywanym, ale mającym się wnet powiększyć jest biblioteka Towarzystwa. Dotąd przysłał p. Żupański około dwieście tomów swego nakładu. Jeden z członków nabył też dla zbiorów Biblię Wujka z roku 1599, znalezionej przez niego u pewnego gospodarza. Poczciwy właściciel sprzedał ją tylko pod tym warunkiem, „żeby ta książka się dostawała w dobre ręce, któreby ją szanowały.“

Na ścianach porozwieszano kilkanaście obrazów starszych i kilka ślicznych rzeźb na drzewie, jedną na marmurze. Pan prof. Jaroczyński dał kredą malowaną kopją swego „Pokoju toruńskiego“. Tu najliczniejszą zbierały się kółka. — Na konsolkach i szafach ustawiono dla przystrojenia kilka udatnych popiersi gipsowych najznaczniejszych królów, poetów i uczonych naszych.

Gdy tak wszyscy się przypatrywali zebranym przedmiotom, odezwał się głos archeologiczny, bo także do zbiorów należących. dzwoni i zaczęło się posiedzenie. Ale na samym wstępie zdarzyło się nieprzyjemne intermezzo. W sali zastąpił członkowie komisarsza rządowego Rexa, który na zapytanie prezesa oświadczył, że choć niema legitymacyi ani od ministeryum, ani od nadburmistrza, nie opuści zebrania. Wysłano tedy osobną komisją do tegoż, za relacją której przystapiono już do porządku dziennego, rezerwując sobie energiczny protest.

Pan Zygmunt Działowski podał na wstępie obraz muzeum i porządek, jakiego się przy układaniu przedmiotów trzymamy. Podniósł, że zbory te mają rzetelny cel naukowy, bo ułatwienie studyów, zmierzających głównie do tego, by obcym wykazać, iż jesteśmy autochtonami, a swoim, jak żyli, jakie koleje przechodzili przedkowie.

Drugą rozprawę czytał p. Bajer z Warszawy o kongresie peszteńskim. Jowialny, czasem trochę satyrą przeplatany wykład utrzymywał wszystkich w uwadze i podał wyraźny obraz czynności kongresowych.

Na prośbę prezesa oddali obaj prelegenci swe rozprawy na rzecz mających się drukować roczników.

Następnie zmieniono porządek dzienny, żeby nie przechodzić z jednego odczytu na drugi; zajęto się wnioskami. Pierwszy odnosił się do wydania roczników. Zdaje się, że prace już są zapewnione, bo tej kwestyi nikt nie podniósł, ale zwawa rozpoczęła się dyskusya względem nakładu. Towarzystwo rozporządza zbyt małym kapitałem, stanęło więc na tém, by poczekać aż do sprawozdania kasyera i starać się o nadzwyczajne dary pieniężne.

Drugi wniosek postawił p. Z. Działowski, by w Toruniu albo w innych dogodnych miastach odbywały się z poręki Towarzystwa zimnowa porą odczyty publiczne, popularne. Tu znalazła się największa zgoda. Następnie czytał ks. Kujot rozprawę na temat: Piotr Świąca i Władysław Łokietek (1299—1307). Był to obraz dziejów krajowej przeszłości, malujący przeciwne dążenia dwu województw pomorskich, gdańskiego, w którym Świącowie rój wodzili, i świeckiego, gdzie synowie Piotra wojewody i Lexye stałe się trzymali polskich rządów. Piotr Świąca dyplomata, tonsurat, następnie bogato ożeniony i wyposażony przez Wacławów, przeciwiał się Łokietkowi, by utrzymać dla siebie namiestnictwo pomorskie i uznać swymi panami margrabiów brandenburskich.

Na koniec pokazał p. Osowski kilka ciekawych odłamków urn, odkopał podczas naukowej podróży latem podjętą. Tak ukończyło się posiedzenie samo, ale niemal wszyscy stanęli do wspólnego obiadu, ożywionego zwodrami i we-



solą dyskusją, z której pan kasyer dowcipnie skorzystał, kładąc na szermierzów — niby tańczących — po pięć marek od mówki na rzecz roczników i zebrał sześćdziesiąt pięć marek wśród ogólnych okłasków.

### Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

**\* Doniesienia urzędowe.** Najp. Pan raczył nadać swemu zwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi przy król. wrytembergskim dworze, baronowi v. Magnus, gwiazdę do król. orderu koronnego drugiej klasy.

**\* Prowincjonalny radca szkółny dr. Polte** z wiedzą obecnie tutejsze sominaryum dla nauczycielek i szkół żeńską, tak zwaną Ludwikę.

**\* Właściciele składow** przy ulicy Szerokiej, którzy obecnie dużo tracą, z powodu, że cała komunikacja z Chwaliszewa do miasta odbywa się przez most tymczasowy i Butelską ulicą, zgromadzili się we wtorek wieczorem w hotelu Paryskim i postanowili wysłać petycję do magistratu, ażeby przynajmniej tymczasowo przywrócić komunikację dla pieszych przez dawniejszy most Chwaliszewski.

**\* Na podwórzu fabryki Cegielskiego** odbywała się onegdaj próba z sikawkami, zbudowanymi w fabryce tej dla gmin Wildy i Jerzyce. Rezultat był świetny; sikawki rzucały promienie wody na odległość przeszło 80 stóp.

**\* Trychiny** coraz częściej się pojawiają w mieście wieprzowem. I tak znowu w tych dniach znaleziono trychiny w dwóch przez rzeźnika na Chwaliszewie zabitych świńkach i w jednej, zabitej przez rzeźnika na Wildzie.

**\* Pociąg gnieźnieński**, który wczoraj wieczorem przybył tu miało o godzinie 7, nadszedł dopiero o 11 godzinie w noc, ponieważ z powodu pęknięcia koła u lokomotywy, zatrzymał się musiał pomiędzy Pobjedziskami a Kobelnią.

**\* Na weselu chłopskim** w Jerzyczach przyszło onegdaj pomiędzy gośćmi godowemi do bijatyki, w której jednego z parobków tak zbito, że tenże odwieziony być musiał do lazaretu miejskiego.

**\* Sprostowanie.** Wiele dzienników ogłosiło wiadomość, jakoby w Żuryczu pod przewodnictwem hrabięcia Platara miała się szkoła wojskowa polska założyć. Jest to wymysł podobny do wielu innych jakiegoś korespondenta; nikt bowiem tej szkoły nie organizuje. Napisał dzienników, nie życzyliwych Polsce na Muzeum Narodowe w Rapperswilu, z powodu, że nie nabyło portretu Kościuszki przesłanego przez niejakiego Platorwitscha z Królweka, również nie ma żadnej podstawy. Muzeum bowiem posiada wiele portretów Kościuszki i przeszło 100 pamiętek po nim; obejmą się też przeto może bez portretu, który p. Platorwitsch chciał mu koniecznie sprzedać.

**\* Z Trzemesznej** donoszą do Ostdeutsches z tygodnia następującem curiosum: Dnia 30 września r. b. oddano w Gnieźnie list na pocztę, adresowany do p. Sawickiego w Trzemesznie, Ameryka. Adresat mieszka w Trzemesznie, w traktynie wiazącej się Ameryką. Urzędnik pocztowy w Gnieźnie, zamiast wysłać list ten do Trzemesznej, ekspedyował go do Ameryki; a ponieważ tam żadnego Trzemesznan nie było można, powrócił list z dalekiej podróży w dobrym stanie i w tych dniach adresatowi wręczony został.

**\* Pan Ludwik Szaniński**, właściciel Boguszyna, skazany przed niejakim czasem za obrazę p. Kubeczka na jednodniowe więzienie, odsiaduje obecnie karę tę w więzieniu sądu powiatowego w Śremie; odwiedzać go wolno tylko żonie.

**\* Z powiatu chojnickiego** donoszą do Germanii, że tamtejszy radca ziemski skazał w powiecie tym zamieszkałego właściciela dóbr W. z Z., który zarazem urząd wójta sprawuje, na 9 grzywien za to, że po niemiecku brzmiałe swe nazwisko po polsku pisze, jakkolwiek już jego dziadowie i cała rodzina tak się podpisywała.

**\* Z Tucholskiego** donosiliśmy o wydaleniu ludzi ze wsi zaraz po wyborach poselskich z powodu, że nie głosowali po myśli pana swego Niemca. Dowiadujemy się, że na zanieśianą przez ludzi tych skargę, landrat powiatu nakazał dać ludziom mieszkanie i utrzymanie we wsi. Czy pan chce lub nie chce używać ich do roboty, o to mniejsza i nad tem sam namyślić się może, ale wydalac ich z miejsca przed upływem kontraktu i bez prawnej przyczyny nie może. (Gaz. Tor.)

**\* Z powiatu złotowskiego.** Jak publiczne pisma donosily, był pan Bojanowski z Głubczyna na zgromadzeniu przedwyborczym tak w Kamieniu jak również i w Zakrzewie jednogłośnie obrany kandydatem na posła do parlamentu niemieckiego. Z powodu nadwyróżonego i bardzo osłabionego zdrowia, nie przyjął pan Bojanowski ofiarowanej mu kandydatury.

(Gazeta Tor.)  
**\* Probostwo Lalkowy**, opróżnione przez śmierć ks. Olszewskiego, niegdyś posła kaszubskiego na sejmie pruskim, jest rządowego patronatu. Parafia nie pozostała bez księdza, gdyż jest tam wikaryuszem ks. Malicki, ustanowiony jeszcze przed ustawami majowymi.

**\* Legmann** czy też Ligan z Bysławia, dawniejszy nauczyciel, denuncyował ks. proboszcza Behrendta, jakoby ten miał być na kazaniu odzywać się nieprzyjaźnie rządowi. Wykazało się przeciw wnet, że to fałszywa i rożnomyślnie fałszywa denuncyacja. Deputacja sądowa w Tucholi skazała Ligmana na rok więzienia i utratę praw honorowych na dwa lata. A że przytém wytoczono mu proces o sporządzenie pism i podanie bez skądą publiczną, przeto na wniosek prokuratora aresztowano go zaraz w terminie i zamknięto do więzienia. (Gaz. Tor.)

**\* W Liebardzie** na Warmii toczyły się dwa procesy przeciw dwóm grupom księży okolicznych, którzy — sami będąc według praw pruskich należycie ustanowieni — odbywali niektóre czynności w osierociałych parafiach. Sąd uznał, że to nie było zastępstwem i wszystkich uwolnił.

**\* Dr. Stanisław Smolka**, prywatny docent przy wszechgimnazjum krakowskiej został mianowany nadzwyczajnym profesorem austriackiej historii przy wszechgimnazjum krakowskiej.

**\* Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 24 listopada, Chryzogena m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 38. Zachód o godzinie 3 minut 55.

Długosć dnia 8 godzin 17 minut.  
Wypadki historyczne. 1700 Bitwa pod Olkienikami. — 1766 Konstytucja sejmowa przeciw różnowierców. — 1767 Konfederacja malkontentów.

### KRONIKA KRYMINALNA.

**\* W Międzychodzie** stawali przed sądem w zeszły czwartek, jak donoszą do Ordynika, ks. Moerke, wikaryusz z Biedrowa, bawiący od niejakiego czasu w Sierakowie i panna Gutzmer, siostra ks. Gutzmera, który w tych dniach objął probostwo w Grodzisku. Ostatni był także na sądzie jako świadek odwodowy. Sprawa była następująca. Latową porą tego roku ćwiczył się ks. Gutzmer i ks. Moerke w strzelaniu z rewolwera w ogrodzie proboszczowskim w Sierakowie. Po oddaniu się ks. Gutzmera z ogrodu, dał ks. Moerke pannę G. rewolwer do schowania, a ta niestety postrelzyła służącą, która wskutek tego jedonastego dnia umarła. Panna G. została skazaną przez sąd na 4 tygodnie a ks. Moerke na 6 tygodni więzienia. — Ks. Gutzmer ma istnie nieszczęście z broniami, gdyż i on sam przeszłego roku postrelzył chłopaka na polowaniu.

### DONIESIENIA LITERACKIE.

**Na Kronikę Założoną rodzin wielkopolskich** p. Teodora Zychlińskiego złożyli przedpłatę:  
77. Ks. Dolny z Niechanowa . . . . . marek 6.

**\* Warty** najnowszy nr. (125) wyszedł i zawiera: Placicie Slowianie Poznańscy. — Jak Popów broni obecnej antykatołickiej polityki rządu moskiewskiego (Ciąg dalszy) — Historia Reformy Protestantckiej w Anglii i Irlandji przez Wilhelma Cobbeta, przetłomaczona z angielskiego przez Józefa Kropwnickiego. (Ciąg dalszy) — Kardynał Antonelli. — Teologia chrześcijańsko-katolicka, podług idei o Królestwie Bożem, przedstawiona przez ks. Bernarda Gallurę. (Ciąg dalszy). — Rozbiór broszury pod tytułem: „Niebezpieczeństwo obecnej chwili” przez autora broszury „Narod a religja.” (Ciąg dalszy) — Puklerz bezpieczeństwa i ostatnie refugium wszystkich liberalów. — Teatr Polski w Poznaniu. — Protokół LXIX. Posiedzenia Komisji Ortograficznej Poznańskiej. — Subskrybeya dla księży polskich wyznań.

**\* Niedzieli** najnowszy numer (112) wyszedł i zawiera: Na niedzielę XXIV. po Świątkach. — O roku

kościelnym. — Święty Kryspin, patron szewców. (Ciąg dalszy). — Hiszpanie w Rzymie. (Dokończenie). — Ustawy przeciw pijaństwu i lichwie. — Odezwą do Przewielbego ruchowienstwa oraz do wszystkich katolików polskich. — Nowe nieszczęście. — Wojna.

**\* Przegląd Lwowski** z 15 listopada zawiera: Plan i określenie zadania Filozofji, przez ks. Maryana Morawskiego. — Poprzednicy Krzysztofa Kolumba i Waska de Gamy (c. d.). — O Pompei przez Maurycego hrabiego Dzieduszyckiego (c. d.). — Z notatek moskiewskiego papa przez Franciszka Lutrzykowskiego (c. d.). — Westalka. (c. d.). — Przegląd literacki przez dra Omegę. (Do Ameryki, w Ameryce przez K. Wolskiego). — Przegląd pism periodycznych: II. Jeszcze o ruchu literackim przez S. Z. — Różności: Jeszcze słów kilka o ks. Złowozkim. przez Ludwikę hr. Dembińską. — Dwutygodnik polityczny. — Kardynał Antonelli przez ks. Edwarda Podolskiego. — Maurycy Mann, przez ks. Stanisława Załęskiego T. J. — Kronika: I. Pielgrzymka polska do Rzymu. II. Ze Lwowa: Wybory — Katolicy — Redaktor Dziennika Polskiego o protekcyi u księży — P. Rewakowicz „zakrzyczany” — Unicy — Znów n. we objawy schyzmatycznego ducha — Pieśni Mistyczne p. Lucjana Siemińskiego i p. Bełza — Jezus Chrystus Veullota — Przegląd Lwowski i jego serdeczni przyjaciele, a p. Giller — Porwanie ks. Kruszyńskiego Zylńskiego w Wilnie — Aleksander I — Kalendarz „Chaty” — Odpowiedź Piasta paryżkiemu korespondentowi Ruchu Literackiego — Z Litwy. III. Świętopiętrze — Na kilich dla Ojca św.

### GIELDA.

**Poznań, 23 listopada 1876.** (Sprawozd. urzędowe.)  
Poznańskie 3/2 pct. listy zastawne —, — placono, pozn. 4pct. listy zast. — 94,95 pte., pozn. listy rentowe 97,50 pte., pozn. prowinc. akcyje bankowe 97,25 pte., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —, — plac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101, — plac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —, — plac., pozn. 4/2 pct. obligacye pow. 98, — plac., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —, — plac., pozn. 5pct. oblig. e miejskie —, — plac., pruskie 3/2 pct. obligacye dluga państwa 92,90 pte., pruska 4pct. pożyczka państwa —, — plac., pruska 4/2 pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 pte., pruska 3/4 pct. pożyczka prem. 130, — plac., szląskie 4pct. listy zastawne —, — plac., polskie 4pct. listy zastawne —, — plac., polskie 4pct. listy likw. dacejny 67,80 pte., akcyje górnoszląskiej kolei żelaznej Lit. A. —, — plac., akcyje górnoszląskiej kolei żelaznej Lit. E. —, — plac., akcyje starych górnoszląskiej kolei żelaznej —, — plac., akcyje marszajsko-poznańskiej kolei żelaznej 20,25 pte., banknoty zagraniczne —, — plac., rosyjskie banknoty 264,90 pte., Ostdeutsche Bank —, — plac., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —, — placono. Wechslerbank —, — plac., banknoty polskie 75,90 pte.  
**Zyto:** (pr. 20 cent.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedziano 166, — marek, na wrzesień. —, — m., jesiń —, — m., na paźd., —, — m., na listopad 166, — m., list.-grud. 166, — m., grud.-stycz. 165, — m., stycz.-luty 165 luty-marzec 165, — m., na wiosnę 164 m.

**Okowita:** (z beczią) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 15,000 litr., cena wypow. 53,30 m., na lip. —, — m., na list. 53,30 m., na grud. 53,60 — 50,00 m., stycz. 54,30 — m. lut. 55, — m. na marzec 55,70 m. kwiecień 56,30 m., maj —, — m. kwiec.-maj 56,70 m. W miejscu okowita (bez beczi) 52,20 marek.

### Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

**Wrocław, 22 listopada.**  
Konieczyna czerwona stale pošled. 52—56, średnia 58—62, piękna 64—69, najpięk. 71—74; konieczyna biała stale pošled. 49—55, średnia 58—65, piękna 68—73 najpięk. 75—78 m.  
Zyto: za 2000 funt. niżej wypow. — cent. na upł. wyp. —, — na listopad 168, —, — pte. i żąd. list.-grud. 165, — plac. i żądano grud.-stycz. —, — żąd. stycz.-luty — luty-marzec — marzec-kwiecień — kw.-maj 167—166, — 167 pte. i żąd.  
Pszennica: 200, — żąd. list.-grud. — żąd.  
Owies: 146,50 — plac. wypow. cent. listop.-grud. 146,50 p. gr.-stycz. —, — p. kwiec.-maj 150, — 149,50 pte. Rzep. 325 żąd., wyp. —  
Olęj rzepkowy: stale wypowied. —, — cent. w miejscu 74, — żąd. list. i list.-grud. 73, — żąd. grud.-stycz. 73, — ż. 72,50 pte. kw.-maj 72, — p.

Oowita: spok. w miejscu 53,50 żd. 52,50 pl. wyp. — litr., list. i list.-grud. 55,70 — 55,50 pte. grud.-stycz. — żąd. stycz.-luty — pte. luty-marz. — marz.-kw. — kwiec.-maj. 57,50 pl. w końcu 57,20 ż. i p.

### Ceny targowe w Wrocławiu dnia 22 listopada 1876.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż. niżej.	średni naj-wyż. niżej.	lekki naj-wyż. niżej.	towar naj-wyż. niżej.		
Pszennica biała . . . . .	19 20	18 50	21 40	20 60	17 90	17 40
.. . . . żółta . . . . .	19 20	18 40	20 60	19 90	17 40	17 20
Żyto . . . . .	18 70	18 —	17 40	17 —	16 70	16 20
Jęczmień . . . . .	15 60	15 20	15 10	14 90	14 20	13 50
Owies . . . . .	15 40	15 20	15 —	14 80	14 50	14 30
Groch . . . . .	18 50	18 —	17 20	16 30	16 —	14 80

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R				
	piękny	średni	pošledni		
Rzep. — 100 kilogr. . . . .	32	29	24		
Rzepik zimowy . . . . .	31	27	50	21	50
Rzepik latowy . . . . .	29	25	—	19	50
Lmca . . . . .	26	50	24	—	19
Siemię lniane . . . . .	26	23	—	20	—

**Ceny wypowiedziano na 23 listopada** żyto 168, — m. pszenica 200, — marek, jęczmień —, — marek. owies 146,50 m., rzep 325 m., olęj rzepiowy 73, — m. okowita 55,70 m.

Notatka giełdowa spirytusu kartofli za 100 litr. pte. tral. w miejscu 53,50 żąd. 52,50 pl.

**Mała** spok. za 100 kilo. Pszena piękna. stara 33—34, — marek. Pszena nowa 30—31 marek. Rzanna piękna. 28—29 marek. Rzanna sred. 27—28 marek. Rzanna na paszę 10—11 m. Osucie pszenne 7,75—8,75 m.

Konieczyna do siewu, czerwona słabo za 50 kilogr. 52—61—66—73 m.: biała słabo 54—62—69—77 m.

Małuchy rzepiowe za 50 kil. niez. 7,40—7,60 mar., na paźd.-listopad 7,50 m.

Małuchy siem. za 50 kil. 9—9,50 mar.

Zubin, spok., żółty 9,50—10,80—11,50 marek nieb. 10—10,50—12, — m.

Tymotka, za 50 kilogr., 24,30—33 m.

Siano 2,80—3,20 mar. za 50 kil.

Słoma 36—37, — za kopę 600 kil.

### Telegram giełdowy

### Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 22 listopada 1876. (Kursa końcowe.)

Pszennica stale	155, —
Paźdz.-listop.	Wypow. żyta 350
List.-grud.	211, —
Kwiec.-maj	219,50
Wypow. okow.	20,000

### Kapitały

Galicjany	83,25
Pr. pap. państ.	93,75
Poz. 4% list. z.	94,10
Poz. list. ren.	94,50
Austr. los 1860	94,25
Wlochy	69, —
Amerykany	99,10
Turki	8,75
7 1/2 % Rumuń.	12,50
Pol. lik. l. zast.	62, —
Rosyjs. bknot.	257,25
Sreb. rnt. aust.	54, —
Aus. ako. kred.	234, —
Kolęj Państw.	424,50
Lombardy	128, —

Szczecin, dnia 22 listopada 1876. (Kursa końcowe.)

Pszennica spok.	—, —
Paźdz.-Listop.	210, —
Kwiec.-maj	219, —
Zyto stalej	—, —
Listop.-grud.	158,50
Grud.-stycz.	159,50
Kwiecień-maj	165,50
Olęj rzep. spok.	—, —
Paźdz.-listop.	72, —
Paźdz.-listop.	75, —
Kwiecień-maj	—, —

**Na skład główny** otrzymała księgarnia **J. K. Zupańskiego** [628] **Przewodnik heraldyczny** przez Kosińskiego. **Cena 6 mrek. 50 fen.** Dzieło ozdobnie oprawne.

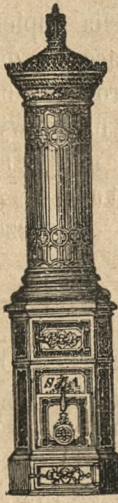
Mój świeżo zaopatrzony **skład** rozmaitych **futer i gotowych wyrobów** polecam Szanownej Publicznosci na nadchodzącą porę zimową po cenach umiarkowanych. (549)

## Franciszek Zbirański

Wielka Rycerska ulica Nr. 3.

**Ulica Zamkowa Nr. 5.**  
Obok lokalu mego na dole otwieram z dniem dzisiejszym na pierwszym piętrze w gustownie urządzonej komnatach **Restauracyę, Winiarnię i Piwiarnię.**  
Obok smacznych potraw każdej chwili à la carte podawanych będą codziennie o godzinie 1 z południa wydawane obiady przy Table d'hôte za 1 markę 50 fen. w abonamencie 1 markę 25 fen. Piwo wprost z beczi praw. kulmbachskie od Konrada Kisslinga. Wino węgier. czerwone francusk., reńskie, szampańskie. Polecając to przedsięwzięcie Szanownej Publicznosci za skórą i rzetelną ręczną usługę (738)  
Poznań, 20 listopada.

## Fr. Sujecki.



**Zelazne piece**

w różnych wielkościach i konstrukeyach

(594) poleca **S. J. Auerbach** Poznań.

Skład mój **HERBATY** chińskiej ostatniego sprzętu uzupełnilem wyborowemi gatunkami. **J. N. Piotrowski** Poznań

**ISIHOOR LIGHT**  
**POZNANIU**  
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydziewawieniu dóbr.

**Kieliszki wszelkiego rodzaju.**  
**Najtańsza oprawa obrazów**  
**A. Hyrszfeld**  
**21. Wrocławska ulica 21.**  
Sztuki tuzin od 1,50 m.  
Szkło półbiałe kista 20—20 marek.

**Świeży olęj siemienny do jedzenia** poleca (748) **ADOLF ASCH** Stary Rynek Nr. 82.  
**Robert Schmidt** dawniej Antoni Schmidt **Poznań, Rynek 63** poleca wszelkie swe odstawione towary na tegoroczna **wyprzedaż gwiazdkową** w jak w największym doborze po nader niżonych cenach.  
Szanownej Publicznosci donoszę uprzejmie, że p.

**Sujeckiemu** powierzyłem wyłączną wyprzedaż mego Kulmbachskiego piwa na miasto Poznań. Z szacunkiem **Konrad Kissling** Wrocław, Junkerstrasse 9.

**Każdego tasiemca** wyleczy w jednej godzinie bez niebezpieczeństwa i pewno (nawet listownie). **W. Grünberg**, chirurg, św. Marcina nr. 58. (750)

**Posada nauczyciela**  
w Szoldrach jest do objęcia. Zgłosic się należy do dozoru szkolnego pod adresem **Dom. Szoldry p. Czempin.** (751)

**Młoda panienka**  
Polka poszukuje zaraz lub od Nowego Roku miejsca na wieś jako panna lub do innego zatrudnienia domowego. Blizsze wiadomosci w **Eksped. Orędownika.** (697)

**Poszukujący miejsc** buchalterzy, korespondenci, subjeck w różnych branżach poszukują na tychmiast miejsca. Blizszych szczegolów udzieli komisyoner **Szereli** Szeroka ulica nr. 1. (749)

**Teatr Polski w ogr. Potockiemu** w POZNANIU W czwartek dnia 23 listopada. **HALKA** opera w 4 aktach. **Początek o godz. 7.**